

SOBOTA

5 kwietnia 2008
rocznik LXIII • nr 41
cena 6 Kč

tel.: 558 731 766
faks: 558740044
www.glosludu.cz
info@glosludu.cz

Pismo wychodzi
we wtorki, czwartki i soboty

TEMAT TYGODNIA na str. 4:

»Przeżywamy kryzys tożsamości«
– uważa Józef Szymeczek



Jak nowoczesnie pracować z przedszkolakami

KARWINA (ep) – Nauczycielki przedszkoli mogły wziąć w czwartek udział w lekcji pokazowej zorganizowanej przez Centrum Pedagogiczne w Czeskim Cieszynie.

Lektorem kursu była Elżbieta Gałuszka, kierowniczka polskiego przedszkola w Karwinie, która przedstawiła zajęcia z grupą przedszkolaków przed tablicą multimedialną i ćwiczenia na piłkach rehabilitacyjnych.

Tablice zakupił dla polskich szkół Konsulat Generalny RP w Ostrawie. Karwińskie przedszkolaki mogą korzystać z tablicy w znajdującej się tuż obok szkole, a jakie płyną z tego korzyści, zaprezentowano właśnie na lekcji pokazowej.

Blok tematyczny lekcji nawiązywał do przypadającego na ten rok 90-lecia przedszkola w Karwinie i zatytułowany był „Pączki na Urodzinki Przedszkola”. Częścią lekcji było m.in. wspólne opowiadanie znanej bajki „Pączek”, przedstawionej na tablicy multimedialnej, ćwiczenia ruchowe czy śpiewanie piosenek. Na koniec dzieci przedstawiły bajkę „Pączek” w formie opowieści ruchowej na piłkach rehabilitacyjnych.



Karwińskie przedszkolaki przedstawiły na piłkach rehabilitacyjnych bajkę „Pączek”.

dzyczasie zabawy ruchowe czy śpiewanie piosenek. Na koniec dzieci przedstawiły bajkę „Pączek” w formie opowieści ruchowej na piłkach rehabilitacyjnych.

– Tablica multimedialna rozwija

motorykę ogólną, motorykę szczegółową, dzieci wykonują na tablicy ćwiczenia graficzne, przy których ręka się rozluźnia i ćwiczy – stwierdziła Elżbieta Gałuszka. – Korzyścią jest także rozwój poznania, bo

dziecko może się dowiedzieć wielu rzeczy. Wszystko zależy od tego, co my mu zaproponujemy, a możemy zaproponować dużo, to są nieograniczone możliwości.

Uczestniczki kursu bardzo za-

interesowała tablica multimedialna oraz możliwości, jakie daje ona w pracy dydaktycznej z przedszkolakami.

WSTĘPNIAK...

Choć dwa razy lepiej

– Szaro jakoś ten nasz „Głos” wygląda na ladzie sklepowej – mówi pani do pana. – Może szaro, ale w sumie jest co poczytać, niektóre tematy to ci redaktorzy nieźle drążą i własne poglądy prezentują, dawniej tak przecież nie było... – odpowiada pan. – No tak, ale znasz moje zdanie: ja tej zaolziańskiej polityki mam już kompletnie dość, przecież nie tylko szkoła na Tarasie i zamazany polskimi tablicami człowiek żyje. Ja to wolę poczytać o tym, co posadzić w ogródku, dowiedzieć się, w której polskiej rodzinie kolejny maluch na świat przyszedł... A jakby tak jeszcze na kolorowym zdjęciu go zobaczyć! – pani nie daje za wygraną, a pan na to, że „Głos” jest przecież po to, by prezentować „nasze polskie, poważne sprawy”: – Plotki możesz sobie poczytać w każdej innej gazecie i zdjęcia kolorowe obejrzeć...



Wtedy pani się obrusza, że ona to wcale nie ma ochoty z tego powodu kupować jakiejś czeskiej gazety, że jej zdaniem, jakby „Głos” lepiej uporządkować, „tu odciąć, a tu dodać”, to można by w nim pomieścić, oprócz zaolziańskich tematów, inne istotne sprawy i jeszcze by się znalazło miejsce na „takie zwykłe czytanie”, ot tak, dla relaksu... I przyciszonym głosem dodaje: – No bo wiesz, jak we wtorek rano w autobusie wyjmuję czarno-białe „Głos”, to Halina, ta, co za tego Czecha z Łomnej wyszła, z taką jakąś wyższością znad „Horizontu” na mnie patrzy...

Już nie będzie miała do tego powodu. Zapraszam do lektury nowego „Głosu” – trzy razy w tygodniu, trzy razy w kolorze i choć dwa razy lepiej... **BEATA SCHÖNWALD**
redaktor naczelna

O sukcesie decydowały armatki

BESKIDY (dc) – Sezon narciarski dobiega końca. W Beskidach obył się na szczęście bez wypadku śmiertelnego, niemniej – jak poinformował nas naczelnik Górskiego Pogotowia Ratunkowego, Radim Pavlica – ratownicy udzielali pomocy prawie 600 rannym. Zwrócił też uwagę na to, że na śniegu technicznym, urazy w wyniku upadków bywają cięższe.

Tegoroczna zima pokazała jednak, że ośrodki niedysponujące dostateczną liczbą dobrych armatek śnieżnych produkujących śnieg techniczny skazane są na niepowodzenie. Smutnym tego przykładem jest duża nartostrada w Rzece, na której w ub. r. zainstalowano nowy wyciąg. Warunki śniegowe w

ogóle nie pozwoliły na jego uruchomienie. Zarządca ośrodka czyni już jednak starania, by następnej zimy zwiększyć jego atrakcyjność. – Przygotowaliśmy projekt kompletnego naśnieżania dużej nartostrady – powiedział „Głosowi” Martin Malý. – Częściowo będziemy finansować to przedsięwzięcie z własnych środków, liczymy jednak przede wszystkim na dotację z Ministerstwa Rozwoju Regionalnego. Ośmielam się twierdzić, że będziemy mieli najlepsze urządzenia naśnieżające w Beskidach.

Pozytywnie ocenia tegoroczny sezon kierownik nowo wybudowanego ośrodka „Kempaland” w Bukowcu, Jerzy Heczko. – Gdyby nie było problemów technicznych związanych z rozjazdem, to sezon na pewno określiłbym jako udany. Narciarzy było dość dużo, przyszej zimy będziemy więc oczekiwali

z optymizmem. Zadowolony jest też Alojzy Martynek z ośrodka w Mostach k. Jabłonkowa, gdzie wyciągi czynne były, z małymi tylko przerwami, od drugiej dekady listopada

do końca marca. – Możliwe to było tylko dzięki temu, że dobrze działa u nas sztuczne naśnieżanie i że dobrze wykorzystaliśmy każdy mróz i każdą noc – mówi.

CENTRUM OPEN OKNA DRZWI www.centrumopen.cz

profesjonalna wymiana okien

U NAS CIĄGŁE CENY

JAK Z 5% DPH

774 287 750 Cieszyn, ul. Zamkowa 2, Most Przyjaźni wjazd do Czech – po polskiej stronie

800 100 194 bezpłatna linia Slezská Ostrava, ul. Těšínská 96/42

POGODA

sobota niedziela **poniedziałek**



dzień: 9 do 13°C noc: 3 do -1°C wiatr: 2-6 m/s

dzień: 7 do 11°C noc: 5 do -3°C wiatr: 3-7 m/s



»Anioły« przyznane Zbrodnia na filmie Po szczycie NATO

»Anioł« nie trafił w ręce Ewy Farnej nominowanej w kategorii piosenkarki roku. Jej fani mogli jednak zobaczyć i usłyszeć ją pod koniec gali rozdania nagród na scenie praskiej O₂ Areny. Tytuł najlepszego piosenkarza otrzymali: Matěj Ruppert oraz Aneta Langerová. Wśród zespołów muzycznych triumfowały Chinaski. Gala rozdania nagród Akademii Muzyki Popularnej prowadzona przez Richarda Krajčo zgrupowała miłośników i znawców muzyki w praskiej O₂ Arenie oraz przed telewizorami, gdyż całość była transmitowana przez program pierwszy TVC. Najwięcej statuetek zyskali muzycy z kapeli Monkey Business. Byli nominowani w pięciu kategoriach, sukces osiągnęli w czterech z nich.

Tadeusz Kisielewski, autor książki „Katyń. Zbrodnia i kłamstwo” twierdzi, że rosyjskie NKWD nagrywało rozstrzeliwanie polskich oficerów w Katyniu. W ten sposób powstał film szkoleniowy, który w latach pięćdziesiątych został przesłany do Korei Południowej. Miał pełnić funkcję instruktażu, jak należy postępować z jeńcami. Historyk jest przekonany, że kopia filmu zachowała się w utajnionej części materiałów ze śledztwa prowadzonego przez Rosjan w sprawie zbrodni katyńskiej. Wszystkie te informacje przekazał historyk swoim czytelnikom w trakcie spotkania w Wyższej Szkole Europejskiej im. ks. Józefa Tischnera, która mieści się w siedzibie byłego Konsulatu ZSRR w Krakowie.

Wczoraj w stolicy Rumunii zakończył się trwający od środy szczyt Sojuszu Północnoatlantyckiego. Jego głównymi tematami było rozszerzenie NATO oraz losy operacji ISAF w Afganistanie. Albania i Chorwacja dostały zaproszenie do NATO, natomiast Gruzji i Ukrainie dano nadzieję na przyszłe członkostwo. Ponowna ocena stanu gotowości tych krajów planowana jest na grudzień. Delegacja Macedonii, która również ubiegała się o członkostwo w NATO, wyjechała z Bukaresztu bez sukcesu. Po czterdziestu dwóch latach do struktur wojskowych NATO wraca Francja. Sojusz poparł budowę tarczy antyrakietowej w Polsce (baza antyrakietowa) i w Czechach (radar).

»MAM WRAŻENIE, ŻE ŻYJEMY W CZASACH KRYZYSU TOŻSAMOŚCI« – MÓWI PREZES KONGRESU POLAKÓW, JÓZEF SZYMECZEK

Za tydzień Zgromadzenie Ogólne

W czeskokocieszyńskiej „Strzelnicy” dokładnie za tydzień, w sobotę 12 kwietnia, zejdą się delegaci wybrani na sejmikach gminnych oraz przedstawiciele polskich organizacji na Zgromadzeniu Ogólnym Kongresu Polaków. O tym wydarzeniu i o kondycji polskiej społeczności w RC rozmawialiśmy z prezesem Kongresu, Józefem Szymeczkiem.

To już X Zgromadzenie, a niedawno minęło dokładnie 18 lat od chwili, gdy w sali hotelu „Piaś” wybrano pierwszą Radę Polaków...

Tak, stało się tak dokładnie 3 marca 1990 roku na Zlocie Polaków, jeszcze na fali rewolucyjnego zrywu.

– że nie udało nam się rozliczyć z czasami komunistycznymi, nikt nie przeprowadził nawet symbolicznej analizy tamtego okresu, nie podsumował go... I może dlatego wielu ludzi nie zrozumiało, że w roku 1989 coś się zmieniło także w naszym społeczeństwie. Zamiast

wiać o swoich problemach, zadecydować o swoich sprawach.

Kampania sejmikowa już za nami. Można już zatem powiedzieć, czym powinno się być Zgromadzenie Ogólne, jaka będzie strategia Kongresu przez następne trzy lata.

Każda Rada miała w swoje kadencji jakiś konkretny temat przewodni. Ta ostatnia np. zajmowała się m.in. wprowadzaniem zasad dwujęzyczności, wcześniej zajmowano się sprawami odszkodowań wojennych czy ustawą o mniejszościach narodowych. Są też tematy wymagające dłuższego czasu, np. kwestia zwrotu

„więziotwórczym”. Nie myślimy o wspólnym interesie, ale wyłącznie o interesach lokalnych. Nad tym też należałoby się zastanowić...

Zgromadzenie Ogólne odbywa się w roku wyborczym. Jesienią wybierać będziemy część senatorów oraz samorządy wojewódzkie. Będzie o tym mowa na „Strzelnicy”?

Na pewno, bo Kongres powinien dać ludziom pewne wskazówki, jak mają głosować. Powinniśmy się zmobilizować. Szkoda tylko, że nie zawsze potrafimy dojść do zgody i wówczas przegrywamy. I tu znowu mamy alternatywę. Pierwszy

Komisji ds. Mniejszości Narodowych naszego człowieka. Nad tym wszystkim będzie się trzeba solidnie zastanowić...

Przed nami jeszcze jedne wybory – do nowej Rady Kongresu. Pan ponownie będzie się ubiegać o członkostwo w Radzie?

Tak, chociaż pierwotnie myślałem, że tym razem zrezygnuję z kandydowania. O tym jednak, czy będę się ubiegał także o funkcję prezesa, trudno teraz powiedzieć. Wszystko zależy od tego, jakie będę miał poparcie wśród delegatów. Ale jeśli miałbym być ponownie prezesem



W „Piaście” obradowało wówczas 300 delegatów z całego Zaolzia. I tam wybrano Radę Polaków, która z biegiem lat przekształcała się w organ wykonawczy Kongresu Polaków.

Do Rady weszli wówczas ludzie będący czołowymi zaolziańskimi autorytetami. I to należy podkreślić, bo wielu krytyków Kongresu do dziś mówi o tym, że Radę tworzyli ludzie przypadkowi. A przecież jej członkami byli np. Jan Rusnok, Daniel Kadłubiec, Otylia Toboła, Kazimierz Kaszper...

I co ważne, kierowano się wówczas zasadami obywatelskimi i mówiono o demokracji, jako wartości najwyższej. I tak jest do dziś. Dlatego na sejmiki gminne może przyjść każdy, są one otwarte. Ale najgorsze jest to, że prawie połowa Zaolzian nie wie, o co właściwie w tym całym Kongresie, w tych sejmikach chodzi...

Czyli mimo wszystko nie dorosiliśmy do demokracji?

Na to wygląda...

Czego zatem chcą Polacy na Zaolziu?

Trudno na to pytanie odpowiedzieć... Ja mam wrażenie, że żyjemy w czasach kryzysu tożsamości. To przejawia się w sytuacji w naszym szkolnictwie, w świadomości części młodzieży. Ale nie tylko. Przypomnijmy sobie, że to właśnie prezesi niektórych kół PZKO byli najskuteczniejszymi „hamulcowymi” przy wprowadzaniu w ich gminach dwujęzycznego nazewnictwa, bo bali się złożyć w urzędzie swojej gminy wniosek w tej sprawie. A kiedy poruszyliśmy ten temat na jednym z Konwentów Prezesów, powiedziano mi i Bronisławowi Walickiemu: *Po co chcecie wnieść pod obrady jakieś głupie sprawy, kiedy nam za 20 minut odjeżdża pociąg...*

Powodem tego kryzysu jest m.in. to – przynajmniej ja tak uważam

tego narzekają: *Po co nam Kongres, kiedyś było jedno PZKO i żyło nam się łatwiej. A tu teraz same problemy, napięcia.* Często tak się dzieje także na sejmikach. I to mnie zaczyna już nudzić...

Właśnie, sejmiki – na niektórych z nich, zwłaszcza na zaolziańskich „dołach” mówiono o tym, że ludzie tam Kongresu praktycznie nie znają, że nikt z Rady KP do nich nie przyjeżdża. Padają nawet zarzuty, że marginalizujecie tamtejsze „kresy”...

Obawiam się, że to odczucie może się nawet jeszcze pogłębić. Bo europejskie standardy chronią Polaków i język polski tylko w tych gminach, gdzie liczba Polaków przekracza 10 proc. Istnieje zatem poważne niebezpieczeństwo, że to „polskie Zaolzie” skurczy się do tych 31 miejscowości, gdzie tak właśnie jest.

To znaczy, że Kongres przestanie się interesować problemami Polaków z Hawierzowa, Orłowej czy Karwiny, gdzie tych 10 proc. nie przekraczamy?

Tego nie powiedziałem. Ale już dziś odczuwamy, że niektóre gminy żyją w takim zaolziańskim „matriksie”, gdzie Polacy mówią: *Nie potrzebujemy ani Kongresu, ani ZG PZKO, sami wszystko załatwimy.*

Ale powracając do poprzedniego pytania – rzeczywiście, powinniśmy więcej wyjeżdżać na „doły”. Może kolejna Rada KP zrobi tam jakieś wyjazdowe posiedzenie? Pomogłoby to zarówno tamtejszym Polakom, jak i samemu Kongresowi.

Żle się dzieje nie tylko w małych gminach. W takiej Karwinie nie wykorzystano np. wszystkich mandatów, chociaż odbyły się tam aż dwa sejmiki...

Ludzie po prostu nie interesują się polityką. A to wielka szkoda. Przecież warto przynajmniej raz na trzy lata przyjść na sejmik i porozma-

polskich majątków. Mnie się jednak wydaje, że powinniśmy sobie obecnie powiedzieć prawdę o naszym „stanie faktycznym”, opracować materiał o tym, w jakim punkcie się znaleźliśmy, o co nam, Polakom w RC, właściwie chodzi i jak się dalej rozwijać. Powinna powstać komisja, która by taki materiał przygotowała i poddała pod dyskusję.

A tematów jest sporo. I na pewno padać będą często propozycje, które nie wszystkim będą się podobać. Chodzi np. o szkolnictwo. Wygląda na to, że za trzy, pięć lat będzie trzeba pomyśleć o zamknięciu niektórych szkół. I teraz pada pytanie – co zrobimy? Czy będziemy walczyć o każdą placówkę do ostatniej kropli krwi, nawet gdy będzie ona miała 30, 20, a nawet mniej uczniów w 9 klasach? Czy też pomyślimy o scentralizowaniu polskiego szkolnictwa w 3–4 dużych szkołach?

Kolejny temat to sprawa nauczania języka polskiego w szkołach czeskich. Czy nie może to np. doprowadzić do likwidacji polskich szkół? Albo sprawa braku koordynacji naszych działań i inicjatyw. Bywa, że różne organizacje mają różne koncepcje, każda występuje w swoim imieniu. Padają propozycje, by organizacje przez podpisanie umowy uznały autorytet Kongresu i by ten występował w imieniu wszystkich. Nie jestem zwolennikiem takiego rozwiązania. Tak samo, jak tego, by wszystkie koła PZKO złożyły akces do Kongresu i by rozwiązać ZG PZKO.

Zresztą działacze niektórych kół mówią, że oni nie potrzebują ani ZG, ani Kongresu, że oni sobie poradzą sami...

Też się spotkałem z takimi opiniami. Jeden z działaczy z podgórskich gmin mówił mi, że jego nie interesuje to, co dzieje się w Karwinie. Że oni mają własne problemy. Uważam zatem, że żyjemy nie tylko w czasach kryzysu tożsamości, ale też w kryzy-

wanie to taki, że zdamy się na własne siły i wystawimy własnych kandydatów. Drugi – stawiamy na dużą partię, a wcześniej umawiamy się, że np. pomoże nam ona później przeforsować na stanowisko wiceprzewodniczącego Wojewódzkiej

Kongresu, to na pewno najbliższa kadencja byłaby dla mnie kadencją poszukiwania swojego następcy.

Dziękujemy za rozmowę.

**JACEK SIKORA,
BEATA SCHÖNWALD**

SONDA

Do kilku delegatów na Zgromadzenie Ogólne Kongresu Polaków zwróciliśmy się z pytaniem, które tematy – ich zdaniem – powinny być przede wszystkim poruszone podczas obrad ZO.

Tadeusz Szkucik, Trzyniec: W pierwszym rzędzie ZO powinno jasno określić wzajemny stosunek KP i PZKO. Po drugie – trzeba już wreszcie jasno ustalić, kto, kiedy, gdzie i w jaki sposób ma reprezentować nasze społeczeństwo przed władzami RC i Polski (bo np. przedstawiciele różnych organizacji polskich w swoich programach „walczą” o polskie szkolnictwo, jeżdżą i załatwiają, a wynik jest, jaki jest...). Po trzecie – trzeba jasno określić wizję przyszłości naszej mniejszości i opracować konkretny plan działania. Po czwarte – trzeba sobie uświadomić, że jeżeli KP ma reprezentować całe nasze społeczeństwo, to musi to robić konsekwentnie na całym terenie.

Bohdan Małysz, Sucha Górna: Najważniejsze, żeby ZO nie przypominało jakiegoś zgromadzenia politycznego, na którym chodzi głównie o podział stołków i rywalizację poszczególnych opcji. To – w sytuacji, gdy jest nas tutaj przysłowiowych „pięć i pół” – jest rzeczą wstydliwą. Nic dziwnego, że ludzie są zdezorientowani i zniechęceni, gdyż nie przywykli do tego, że w ramach naszej mniejszości uprawia się jakąś „politykę”, że dochodzi tu do jakichś rozgrywek, że istnieją jakieś klikki. Dlatego też kwestie proceduralne, techniczne i organizacyjne powinny być na Zgromadzeniu ograniczone do niezbędnego minimum. Zgromadzenie powinno być korowodem twórczych i konkretnych pomysłów, eksplozją oryginalnych koncepcji, zmierzających do celu, co do którego wszyscy się zgadzamy: zahamowanie procesu wynaradawiania. Wiemy też wszyscy, że droga prowadzi przez młodzież. Dlatego powinno się wejść do szkół – nie tylko polskich, ale i czeskich – i przeprowadzić tam swoisty masaż intelektualny, kampanię oświatową. Ciekawe pomysły pojawiły się już na sejmikach: wydanie zwięzłej i przystępnej broszury wyjaśniającej dzieje Zaolzia lub też wydanie płyty multimedialnej.

Barbara Kúdela, Gródek: Tradycyjnym, lecz – moim zdaniem – najważniejszym tematem jest zagadnienie polskiego szkolnictwa na Zaolziu. W sprawie polskich napisów zrobiono już wiele (proszę przyjechać zobaczyć, że przez Gródek płynie Olza!), ale można zrobić więcej. Mam też nadzieję, że wyjaśnią się animozje pomiędzy Kongresem Polaków i PZKO.

Halina Gawlas, Rychwałd: Czytając prasę, zwłaszcza doniesienia z sejmików, widzę, że konieczne jest, by doszło do zmian w statucie Kongresu Polaków. Powinna powstać jakaś federacja zrzeszająca wszystkie organizacje, konieczny jest inny sposób wybierania delegatów. (dc)

Lista delegatów na X ZO KP zostanie opublikowana we wtorek.

PAVEL HAJNÝ, TRENER TRZECIOLIGOWYCH PIŁKARZY MFK KARWINA: W Karwinie czuję się komfortowo

O tym, że także w trzeciej lidze piłkarskiej można stworzyć zawodnikom oraz trenerom warunki porównywalne z profesjonalnymi rozgrywkami, przekonujemy się m.in. na przykładzie MFK Karwina. Klub zajmujący obecnie szóstą lokatę w tabeli MŚLF działa sprawnie, bez usterek, które towarzyszyły Karwinie w pierwszoligowej i drugoligowej przeszłości. O tym, jak pracuje się w zespole ze sporymi ambicjami, „Głos” rozmawiał wczoraj, na dzień przed meczem z Brzeclawią, z trenerem Pavlem Hajným.

Wielu trenerów mogłoby pozazdrościć panu atmosfery, jaka panuje obecnie w Karwinie. Po stresujących sezonach w Hluczynie i Trzyńcu to chyba przyjemna zmiana?

Czuję się w Karwinie bardzo komfortowo, ale mile wspominam też pracę w Hluczynie i Trzyńcu. To od trenera zależy, jak bardzo będzie przejmować się każdym meczem, każdym treningiem. Presja w zawodzie trenerskim jest ogromna, ale motywuje do pracy i nie pozwala spocząć na laurach. Kiedy na dzień przed ważnym meczem nie czuję się przyspieszonego bicia serca, warto zrezygnować z tego zawodu. Nie tylko piłkarze muszą być ambitni, także my trenerzy potrzebujemy zwycięstw i sukcesów do tego, by należycie rozwijać swoje rzemiosło. W Karwinie nie gramy wprawdzie z nożem przy gardle, ale też czuję motywującą presję ze strony władz klubu. Nikt nie chce przecież dobrowolnie przegrywać. Z każdym kolejnym zwycięstwem umacnia się w dodatku pozycja klubu w stosunku do ewentualnych nowych sponsorów, co też ma niebagatelne znaczenie.

Ostatnio pojawiły się w prasie pogłoski, że Karwina chce kupić drugą ligę od rezerw Sigmy Olomuniec. Czy ten temat jest nadal obecny na treningach?

Nie, na treningach piłkarze koncentrują się na futbolu. Zresztą z tym pytaniem należy zwrócić się raczej do kierownictwa klubu. Z tego, co słyszałem, chodziło o pogłoski. Oczywiście nie mam nic przeciwko temu, by Karwina wróciła kiedyś do drugiej ligi. Z własnego doświadczenia wiem jednak, jak bardzo różni się zaplecze sportowe w drugiej lidze od tego w trzeciej. Wprawdzie zaplecze piłkarskie w Karwinie należy do najlepszych w MŚLF, ale w przypadku gry w drugiej lidze potrzebne byłyby kolejne zmiany. Warto dobrze się przygotować także pod względem ekonomicznym. Karwina jest ambitnym klubem i wierzę, że w perspektywie kilku najbliższych sezonów kibice doczekają się nad Olzą upragnionej drugiej ligi.

Jak wygląda w praktyce zawarta kilkanaście dni temu współpraca z polskim pierwszoligowcem, Odrą Wodzisław? Przyznaję, że brakuje mi w czeskim futbolu polskich piłkarzy.



Fot. IVO DUDEK

W tym sezonie raczej na pewno nie pojawi się w Karwinie piłkarz z Odry Wodzisław. Po pierwsze zamknięte zostało już okienko transferowe, a po drugie polscy piłkarze są bardzo drodzy. Właśnie z tego powodu w czeskiej ekstraklasie, ale też w drugiej i trzeciej lidze brakuje Polaków, gdyż po prostu czeskie kluby nie mogą konkurować pod względem wynagrodzenia z drużynami z Polski. Pensja piłkarza w polskim klubie jest jak z innej pla-

nety. Współpraca z Odrą Wodzisław dotyczy głównie płaszczyzny młodzieżowej, wymiany doświadczeń, organizowania turniejów itp. Niewykluczone jednak, że w Karwinie zagra ktoś z Odry, chociażby na gościnnych zasadach.

Wróćmy do najbliższej przyszłości, a więc do sobotniego meczu z Brzeclawią. Czy będzie miał pan do dyspozycji najsilniejszy skład?

Niestety nie zagramy z najsilniejszym ustawieniem. Na pewno zabraknie kontuzjowanego Davida Sourady, który dopiero rozpoczął treningi na rotopedzie. W ciągu całego tygodnia na kłopoty zdrowotne narzekali Chlebek, Gill, Knötig i Juroszek.

Rozmawiał, JANUSZ BITTMAR

SPORT POLSKI

FORMUŁA 1: KUBICA PRZED GRAND PRIX BAHRAJNU. Po dwutygodniowej przerwie kierowcy Formuły 1 ponownie będą walczyć o punkty do klasyfikacji mistrzostw świata w tej prestiżowej rywalizacji. Jutro na torze Sakhir niedaleko Manamy wystartują w trzecim w tym roku wyścigu - Grand Prix Bahrajnu. Wczoraj w przedpołudniowym treningu polski kierowca Robert Kubica (BMW Sauber) uzyskał siódmy czas sesji. - *Jestem pewny, że możemy być dla najlepszych dużym zagrożeniem* - zapowiada Robert Kubica, który pod koniec marca w Malezji był drugi w wyścigu z cyklu Grand Prix.

WEEKEND POD LUPĄ

Komňacký wraca na Bazale

Mało atrakcyjny rywal zaprezentuje się dziś o godz. 19.00 na ostrawskich Bazalach. W ramach 24. kolejki I Gambrinus Ligi Ostrawa podejmuje Jablonec. Obie drużyny mają w tym sezonie zgoła odmienne ambicje. Banik wciąż liczy się w walce o czołowe lokaty tabeli i co za tym idzie - o grę w europejskich pucharach, Jablonec koncentruje się wiosną na walce o uratowanie pierwszej ligi. Na Jablonec, dysponujący czwartą najlepszą defensywą w lidze, Banik szykuje się z dużym prawdopodobieństwem bez pomocnika Františka Rajtoralę borykającego się z bólem mięśni brzucha. W przypadku absencji Rajtoralę w pomocy zagra Martin Lukeš. Pod znakiem zapytania stoi też start obrońcy Renego Bolfa. - *Kibice liczą na obowiązkowe trzy punkty, ale Jablonec wcale nie należy do łatwych rywali* - stwierdził wczoraj trener Ostrawy Karel Večeřa. W roli szkoleniowca Jablonca wraca na Bazale František Komňacký, trener Banika w mistrzowskim sezonie 2003/2004.

Trzyńciec liczy na kolejne punkty

Dziś o godz. 10.15 drugoligowi piłkarze Futbolu Trzyńciec zmierzą się u siebie z ambitnym zespołem Fulneku, z którym w jesiennym sezonie przegrali wysoko 1:4. Trzyńcieczanie po zwycięstwach z Ujściem nad Łabą, Slowackiem i Witkowicami pomyślnie rozpoczęli walkę o uratowanie drugoligowej skóry. - *W meczu z Fulnekiem pragniemy nawiazać do dobrego występu w Witkowicach* - powiedział „Głosowi” trener Trzyńca Miroslav Kouřil. Po raz pierwszy w tym sezonie w składzie Trzyńca zabraknie Pavla Malířa. Doświadczony pomocnik nabawił się w Witko-

wicach czwartej żółtej kartki i pojedynek swoich kolegów z Fulnekiem obejrzy z trzynieckiej trybuny. - *W czterech wiosennych meczach sięgnęliśmy po dziewięć punktów, czyli można uznać, że formę mamy niezłą* - przyznał Pavel Malíř. - *Wierzę, że chłopcy rozmontują także Fulnek, chociaż wszyscy zdajemy sobie sprawę z tego, że to bardzo wymagający przeciwnik*. W ataku gospodarzy od początku powinien pojawić się duet Maceček-Doubek, pierwszoplanowe postacię piątkowego sukcesu z Witkowicami.

Karwina chce wywalczyć półfinały

Szczyptorniści Banika Karwina z optymizmem podchodzą do dzisiejszego ćwierćfinałowego spotkania na parkiecie Frydku-Mistku (17.00). Po pierwszych dwóch meczach w Karwinie stan rywalizacji pomiędzy obiema zespołami wynosi 2:0 dla Banika i w wypadku dzisie-

szego trzeciego zwycięstwa Karwiny podopieczni trenera Rastislava Trtíka awansują do półfinału ZUBR Ekstraligi. Po lekkiej kontuzji do kadry Banika wraca Michał Mrózek, karwiniacy powinni zagrać we Frydku-Mistku w najsilniejszym składzie.

Ruszają rozgrywki rugby

Z nową formułą ruszają dziś rozgrywki w rugby. Zespoły powalczą wiosną w kwalifikacjach pn. „Puchar Banku Komercyjnego”, zaś osiem najlepszych drużyn uzyska awans do ekstraklasy. Rozgrywki w ekstraklasie naplanowane są na okres jesienny i zagra w nich dziesięć drużyn. Do kwalifikacji o ekstraklasę wступują także rugbyści Slavii Hawierzów. Podopieczni trenera Radomíra Klody zmierzą się dziś o godz. 14.00 na wyjeździe z Sokołem Mariańskie Góry. W grupie z Hawierzowem i Ostrawą są jeszcze Dragon Brno i Wyszków. (jb)



Robert Pišek i reszta zespołu Banika liczy na awans do półfinału ekstraklasy.

Fot. IVO DUDEK

POD PRYSZNICEM

Ciesz się, że nie spisano go na straty. Robert Mateja otrzymał propozycję prowadzenia kadry polskich skoczków narciarskich. Jako asystent trenera Łukasza Kruczka miałby zająć się o formę Adama Małysza. Pachnie to towarzystwem

W cieniu mistrza

wzajemnej adoracji, tym bardziej, że obaj panowie w swojej karierze sportowej byli w cieniu Małysza i muszą się przygotować na złośliwe reakcje ze strony fanów narciarskich w Polsce. Czy aby jednak negatywizm jest tu na miejscu? W przypadku Matei raczej nie, aczkolwiek właśnie pod jego adresem kibice wykrzykują najgłośniejsze obelgi. Mateja przyjaźni się z Małyszem, wie, co najlepiej działa na mistrza w kryzysowych chwilach. I w odróżnieniu od Łukasza Krucz-

ka miał w swojej karierze kilka niezłych epizodów. Zanim Małysz doszedł do swojej mistrzowskiej formy, to właśnie Mateja po kilku latach polskiej posuchy zaistniał w Pucharze Świata. Piąte miejsce z mistrzostw świata na średniej skoczni w Trondheim z roku 1997

jest dowodem na to, że Mateja jednak ma w skokach narciarskich coś do powiedzenia i w sztabie szkoleniowym Małysza nie będzie pełnił roli sprzątaczk. Mam też wrażenie, że w skokach narciarskich rola trenerów jest przeceniana. Zawodnik skoczy daleko, albo też nie, a trenerzy mogą mu na dodanie otuchy tylko zamachać chorągiewką. W sporcie, a w szczególności w skokach narciarskich, jest tak, że to forma zawodnika, a nie trenera, ma najistotniejsze znaczenie. (jb)

NASZA OFERTA

PIŁKA NOŻNA - I liga: Ostrawa - Jablonec (dziś, 19.00). **II liga:** Trzyńciec - Fulnek (dziś, 10.15). **MŚLF:** Karwina - Brzeclaw (dziś, 15.30). **DYWIZJA:** Hawierzów - Napajedla, Bohuslawice - Orłowa (dziś, 15.30). **MISTRZOSTWA WOJEWÓDZTWA:** Cz. Cieszyn - Petrkowice, Liskowice - Bystrzyca, Stare Miasto - Bogumin (dziś, 15.30), Olbrachcice - Poruba, Frydlant n. O. - L. Piotrowice (jutro, 15.30). **I A KLASA - gr. B:** Wędrzynia - Dzieńmorowice, Bruszperk - Lutynia D., St. Miasto - Stonawa (dziś, 15.30), Śmiłowice - Raszkowice (jutro, 15.30). **I B KLASA - gr. C:** Gnojnik - Mosty, Oldrzychowice - Gródek, Sedliszcze - Sucha G., Zabłocie - Sł. Pietwałd (dziś, 15.30), Jabłonków - G. Błędowice, Nydek - Niebory (jutro, 15.30). **MISTRZOSTWA POWIATU KARWIŃSKIEGO:** Hawierzów B - Dąbrowa, Cierlicko - V. Bogumin, Wierzniewice - Łąki, Żuków G. - Tj. Pietwałd, B. Rychwałd - Sn. Orłowa (dziś, 15.30), Bogumin B - F. Orłowa, I. Piotrowice - Domasławice (jutro, 15.30). **MISTRZOSTWA POWIATU F-M:** Baszka - Piosek (dziś, 15.30), Miłków - Dobratice (jutro, 15.30). **ROZGRYWKI POWIATU F-M:** Wojkowice - Bukowiec, Kuńczyce p. O. - Śmiłowice B (dziś, 15.30), Nawsie - Kozłowice B (jutro, 15.30). (jb)